



Orędzie

z 25 czerwca 2012 r.

„Drogie dzieci! Z wielką nadzieją w sercu również dziś wzywam was do modlitwy. Jeśli się modlicie, kochane dzieci, jesteście ze mną i poszukujecie woli mego Syna i życie nią. Bądźcie otwarci i życie modlitwą i, w każdej chwili niech będzie ona zaczynem i radością waszej duszy. Jestem z wami i za wszystkimi oręduję przed moim Synem Jezusem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Jestem z wami

Już trzydzieści jeden lat objawień i orędzi Matki Bożej Królowej Pokoju. Gdy mijało dwadzieścia lat poproszono Widzących Matkę Bożą o ich świadectwo, spisane przez Žarko Ilicia: „*Dwadzieścia lat z Matką Bożą w Medziugorju*”, (Wyd. Pijarów, Kraków 2005). Uderzeni głębią ostatniego orędzia Matki Bożej oddajmy głos Widzącym. Oni najlepiej pomogą nam je zrozumieć.

„Drogie Dzieci! Z wielką nadzieją w sercu również dziś wzywam was do modlitwy”.

Ivan: Matka Boża przychodzi do nas jako Matka nadziei. Chce przynieść nadzieję naszym rodzinom, młodzieży, umęczonemu Kościołowi. Chce nam powiedzieć, że ten świat ma przyszłość. Musimy się zmienić: umieścić Boga na pierwszym miejscu i razem z nim kroczyć przez życie, przywrócić do życia modlitwę, zacząć się modlić z dziećmi. Bez powrotu modlitwy do naszych rodzin nie ma duchowego uzdrowienia naszych rodzin, nie ma duchowego uzdrowienia współczesnego świata. Współczesny świat ma chorą duszę. A Matka Boża przychodzi by nas leczyć, pragnie nas uzdrowić, pragnie podźwignąć tę grzeszną ludzkość.



Serce Matki

Troszczy się o nasze zbawienie. Oprócz tego Matka Boża wzywa do Mszy św. jako centrum naszego życia, spowiedzi raz w miesiącu, adoracji krzyża i Najświętszego Sakramentu, modlitwy różańcowej w rodzinach, do czytania Pisma Świętego, abyśmy umieli sobie nawzajem wybaczać i kochać się.

Jakov na pytanie czy znajduje czas na wspólną modlitwę, odpowiada: Tak, to jest na pierwszym miejscu. Zawsze to powinno być na pierwszym miejscu w każdej rodzinie. Taki mały przykład. Wstaje rano i woźę dzieci do przedszkola i w drodze modlimy się. Rano w domu modlę się z żoną. Wieczorem modlimy się wspólnie.

„Jeśli się modlicie, kochane dzieci, jesteście ze mną i poszukujecie woli mego Syna i życie nią.

Ivance Matka Boża powiedziała: Dziecko, powiedz przyjacielom, że mój Syn i ja zawsze jesteśmy przy nich, kiedy nas szukają i wzywają”.

Mirjana na pytanie: jak znosiłaś zachowanie ówczesnych władz policyjnych wobec ciebie, odpowiedziała: Dla mnie istotna była jedna rzecz: Matka Boża mnie wybrała, dała mi wielki dar. Teraz Bóg chce, abym niosła krzyż. Będę go nieść z miłością i prosić Boga, abym nie upadła. Jeśli trzeba umrzeć, jestem gotowa (...). Byłam spokojna, bo swoje życie umieściłam w rękach Boga i Matki Bożej. Niech się ze mną stanie wola Boża! (...) Dojrzałam w ciągu jednego dnia i byłam gotowa

Doroczne objawienie dla Ivanki Ivanković-Elez z 25 czerwca 2012 r.

Matka Boża mówiła mi o piątą tajemnicy i na koniec powiedziała: „Daję wam moje macierzyńskie błogosławieństwo. Módlcie się o pokój, pokój, pokój”.

czynić wolę Bożą. Przestałam myśleć o sobie, a zaczęłam myśleć jedynie o tym, co chce Bóg, abym uczyniła (...). Jestem zachwycona Bogiem, Jego miłością i sposobem, który sprawił, aby stała się Jego wola.

„Bądźcie otwarci i życie modlitwą i, w każdej chwili niech będzie ona zaczynem i radością waszej duszy”.

Ivanka: Moim zadaniem jest modlitwa za rodzinę (...). Powinniśmy modlić się z dziećmi i szanować sakrament małżeństwa (...). Jeśli zgromadzimy rodzinę przynajmniej na pięć minut dziennie i pomodlimy się z dziećmi, to zasadzimy w nich Bożą miłość i to zaowocuje w wielu sprawach. U mnie nic nie wygląda inaczej niż u was. Również w mojej rodzinie są wzloty i upadki, ale dzięki modlitwie możemy wszystko osiągnąć (...). Modlitwę należy do tego stopnia pogłębiać, aby była ona siłą napędową w naszej rodzinie. Żyjemy w świecie, w którym nie szanuje się małżeństwa. Pół roku, rok i rozwód.

„Jestem z wami i za wszystkimi oręduję przed moim Synem Jezusem”.

Vicka: Matka Boża wciąż jest między nami, codziennie, to największa i najpiękniejsza rzecz, która ma miejsce.

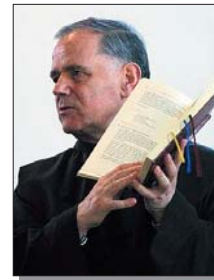
Jakov: Choć nie widzę codziennie Matki Bożej, przez codzienną modlitwę Matka Boża cały czas jest w moim sercu. Zawsze czuję Jej miłość.

Matko i Królowo Pokoju! Ty jesteś nieustanną modlitwą. Módl się za nami o zanurzenie się w Twoim Fiat, o wyśpiewanie Magnificat, o uczynienie wszystkiego, co nam mówi Twój Syn, bo chcemy odpowiedzieć na Twoje wezwanie.

o. Eugeniusz Spiotek Sch.P.

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Słowo, które zwycięża śmierć – 4

Meditatio

Głównym orędziem tekstu są słowa Jezusa wypowiedziane do Marty: *Ja jestem zmartwychwstanie i życie. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie* (J 11,25). W Jezusie odwiecznym Słowie człowiek może opuścić grób grzechu i śmierci, aby wejść w przestrzeń prawdziwego życia. Słowo Jezusa – Syna Bożego ma moc zwycięstwa nad złem, które weszło w historię ludzkości po grzechu pierwotnym.

Jezus jest Zbawicielem wyprowadzającym ludzkość z grobowej ciemności grzechu ku światłości poranka zmartwychwstania. Jezus nie uwalnia nas od naszej śmiertelności fizycznej, lecz zbawia nas przez śmierć. Tak jak Jego droga wiodła przez mękę i śmierć ku zmartwychwstaniu, tak też droga każdego człowieka przechodzi przez próg śmierci, która nie jest pustką i kresem, lecz początkiem nowego życia. Działanie Jezusa jest bardziej skoncentrowane na zapewnienie człowiekowi życia wiecznego, niż tylko na przywrócenie mu życia doczesnego.

Wskreszenie Łazarza jest zapowiedzią ostatecznego zwycięstwa Jezusa nad śmiercią, w którym uczestniczą wszyscy wierzący. Wiara w Jezusa jest nieodzownym warunkiem, który pozwala człowiekowi otworzyć się na działanie Boga i na doświadczenie mocy Jego Słowa. Dzięki wierze człowiek potrafi wejść z Nim w żywą wspólnotę i doświadczyć zwycięstwa życia nad śmiercią. Zwycięstwo to dokonuje się dzięki Bożej miłości, na którą człowiek noszący w sobie obraz Boga powinien nieustannie odpowiadać miłością Boga i bliźniego: *My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci* (1J 3,14). W ten sposób człowiek tworzy komunie z Bogiem, która przez zwycięża wszelkie ograniczenia i uwarunkowania. Jest to komunie wiodąca ku życiu wiecznemu. W Jezusie możemy przezwyciężyć strach przed śmiercią i żyć w blasku miłości odczuwając w sercu pokój i radość.

Contemplatio

„Obyś zechciał, Panie, przyjść do mego grobu, obmyć mnie Twymi łzami, gdyż w moich nieczułych oczach nie posiadam tyłu łez, abym mógł obmyć moje grzechy. Jeśli będziesz płakał za mnie, będę zbawiony. Jeśli będę godny Twoich łez, pozbędę się fetoru wszystkich moich grzechów. Jeśli będę godny tego, byś choć przez chwilę zapłakał za mnie, wyprowadzisz mnie z grobu tego ciała i powiesz: „wyjdź na zewnątrz”, aby moje myśli nie zostały uwiecznione w ograniczonej przestrzeni mego ciała, ale wyszły naprzeciw Chrystusowi i żyły w światłości.

Kto myśli o grzechu, usiłuje zamknąć się w swojej własnej świadomości. Wywołaj więc na zewnątrz Twego sługę. Chociaż jestem spętany więzami moich grzechów, chociaż mam spętane nogi i związane ręce i pogrążony jestem w moich myślach i „martwych uczynkach” (Hbr 9,14), to na Twoje wezwanie wyjdę wolny i stanę się jednym ze współbiedniaków na Twojej uczcie. A Twój dom wypełni się cennym aromatem, jeśli będę strzegł tego, co zechciałeś odkupić” (św. Ambroży).



XXXI Rocznicą Objawień

Tajemnica jedności we Mszy świętej

„Później – wspomina o. Jozo – **Matka Boża** przedstawiła mi tajemnicę Mszy św. jako tajemnicę jedności, tajemnicę Kościoła, który jest zjednoczony, który jest jeden, święty, katolicki, powszechny. Wszystko rodzi się z Eucharystii. Innym religiom, nawet tym największym, brakuje eucharystycznych korzeni, które zostały dane przez Ojca w Duchu Świętym. Kościół rodzi owoce. Czyni to, co czynił Chrystus. Czyni tak, jak zmartwychwstał Chrystus. Przekracza drzwi, pokonuje trudności. Chrystus jest moim świętym, jest moim katolikiem, dla wszystkich. Jesteśmy świętymi i katolikami od momentu gdy przyjęliśmy Chrystusa. Matka Boża pomogła nam pojąć

Actio

Co robię, aby pogłębiać w sobie żywą więź z Jezusem zwyciężającym śmierć? Która z postaci rodzeństwa z Betanii jest mi najbliższa? Czy płacz Jezusa dotyka mego serca? W jakich sytuacjach mojego życia dostrzegam śmierć i „ciemność grobu”? Jak przeżywam w swym życiu prawdę przekazaną przez Jezusa – ja jestem Zmartwychwstanie i Życie. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie? Czy potrafię dawać świadectwo wobec spotykanych ludzi, że Jezus jest Panem życia i śmierci?

Oratio

Boże, Ty posłałeś swego Syna – Odwieczne Słowo, abyśmy w Nim mogli odzyskać utraconą przez grzech godność Dzieci Bożych i wieczną szczęśliwość. Pozwól nam kosztować w mocy Jego Słowa, które wyprowadza grzesznika z grobu śmierci i wprowadza do Domu Życia. Daj nam łaskę słuchania tego Słowa i wypełniania go w konkretnie naszego życia. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Ks. dr hab. Mirosław S. Wróbel
– prof. KUL

tę wielką tajemnicę. Ona jest tu obecna tak, jak była razem z Apostołami w dzień Zielonych Świąt.

Matka Najświętsza przyszła do mnie. Była smutna. Płakała, gdy mówiła o Eucharystii. Jeśli przeczytaliście opublikowane orędzia to wiecie, że niektóre dotyczą Eucharystii. Ale są również takie, które nie zostały opublikowane. Gdy Matka Boża mówiła mi o Eucharystii to płakała. Ona towarzyszyła nam jak anioł do ołtarza, abyśmy pojęli Eucharystię. Powiedziała: „Wasze życie musi stać się Eucharystią, ofiarą. Jezus poświęcił się. Stał się ofiarą. Nie jest tylko wszechmocnym Stwórcą, ale Bóg w Jezusie staje się Ofiarą, Poświęceniem”.

Patrząc na tabernakulum możesz zapytać sam siebie kto jest twoim Bogiem? On jest Poświęceniem, Ofiarowaniem. Bóg jest ofiarą, jest Eucharystią, która się daje, ofiarowuje. Kościół zjednoczony z Chrystusem jest Eucharystią, Ofiarą. Kościół jest Chrystusem a Chrystus jest Kościołem. Teraz możemy zrozumieć dlaczego Chrystus powiedział do Szawła: „Dlaczego Mnie prześladasz?“, gdy ten prześladował chrześcijan. I Matka Boża płakała ponieważ my już nie czujemy się wszyscy członkami, jesteśmy jakby sparaliżowani. Dlatego w Medziugorju widzi się wielu ludzi, którzy ponownie rodzą się do życia chrześcijańskiego. Tak wielu ludzi upośledzonych w swym chrześcijańskim życiu zostało uzdrowionych przez naszą Drogą Matkę.

Nasz Kościół nie jest Kościołem upośledzonych; on nie może pozostać taki. Stale musi być piękniejszy i młodszy aby rodzić życie, nowe dzieci! Nasze życie dla innych musi być solą, światłem, życiem i sakramentem dla całego świata. My jesteśmy sakramentem, widoczną łaską niewidzialnej Łaski. Tego uczyła nas Matka Boża, płacząc! Jeżeli świat mnie nie rozumie to dlatego, że nie daję swego życia dla innych, nie ofiaruję się, nie poświęcam się, nie kocham, nie jestem światłem dla innych, dla całego świata!

Muszę stać się pokarmem dla innych jak Chrystus w Eucharystii. W Eucharystii wszyscy jesteśmy zjednoczeni. Dlatego też Matka Boża prosi nas abyśmy byli razem. Matka Boża dokonuje wielu cudów tutaj podczas Eucharystii. Pamiętam pewną kobietę z Niemiec. Jej mąż przywiózł ją do Medziugorja samochodem. Leżała na noszach tutaj przed ołtarzem podczas Eucharystii. Podczas *Ojcie Nasz* została uzdrowiona. Kościół był przepelniony. Powiedziała: „Mogę wstać i sama chodzić”. „Nie! – powiedziałem jej – zostań, gdyż jest trudno poruszać się, zaczekaj!”. Nie chciałem aby ciekawość narodziła się wśród wiernych.

Uzdrowienie miało miejsce gdy Matka Boża mówiła do nas o Eucharystii. Wydawało mi się to normalne, że wydarzyło się to gdy wszyscy byli w kościele wokół ołtarza.

CO WARTO WIEDZIEĆ? Grupa Modlitewna Ivana

„Grupa Modlitewna Ivana” świętuje 30 lat swego istnienia. **Nedjo Brečić, szwagier Vicki**, był jej inicjatorem. Zmarł

w 17 rocznicę powstania grupy, 04 lipca 1999 r. udając się na jej spotkanie. Na krótko przed śmiercią zainicjował również **IIPG**, – Internetową Międzynarodową Grupę Modlitewną. Miał czwórkę dzieci. By prawda nie została zafałszowana, przedstawiamy tu świadectwo „z pierwszej ręki”, fragment starannie i skrupulatnie prowadzonego przez niego dziennika.

Grupa narodziła się 4 lipca 1982 roku, w dzień święta bojowników i weteranów komunizmu. Grupa modlitewna została założona w odpowiedzi na wezwanie Maryi, skierowane podczas nadzwyczajnego objawienia na Wzgórzu Objawień do widzącego Ivana, aby modlić się wspólnie. Działo aż do dnia dzisiejszego.

A wszystko zaczęło się w następujący sposób: na balkonie starego domu rodzinnego widzącej Vicki gromadzili się jej krewni, młodzi ludzie z wioski i byłem tam również ja, pochodzący z Metkovići. Przygotowywałem się wówczas do ślubu z Mirjaną siostrą Vicki. Znajdował się wśród nas również widzący Ivan. W pewnym momencie znaleźliśmy się w dość niewygodnej sytuacji i wtedy zaproponowałem, byśmy poszli na Wzgórze Objawień, mimo że zapadł już wieczór i zabroniła tego policja.

Ivan zgodził się natychmiast, a wraz z nim wszystkie dziewięć obecnych osób. Na wzgórzu, w połowie naszej modlitwy (7x Ojcie Nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu), Ivan miał nadzwyczajne objawienie, po którym powiedział nam, że Matka Boża wezwała nas do przychodzenia na to miejsce w wybrane przez nas dwa dni w każdym tygodniu. Zapewniła nas również, że nie musimy się niczego obawiać, gdyż Ona będzie z nami, by nas ochraniać.

Gdy pozostali zapytali mnie, które dni mi najlepiej pasują, odpowiedziałem, że wtorek i piątek. Następnym razem dołączyły do nas również inne osoby, jednak Matka Boża jedynie naszą dziewiątkę wezwała do przychodzenia dwa razy w tygodniu.

Zatem od 4 lipca 1982 roku, aż do dzisiaj do 1999 roku Maryja strzeże i prowadzi naszą grupę modlitewną za pośrednictwem widzącego Ivana, przez swoje cudowne macierzyńskie wskazówki i orędzia tak liczne, że można by spisać na ich podstawie całe ksiązki.

Matka Boża zaprosiła nas do grupy modlitewnej, byśmy za pomocą modlitwy, wspierali realizację Jej planów. Uczyła nas niczym w szkole, krok po kroku, z nieskończoną łagodnością, gdyż dobrze znała nasze możliwości i pragnienia. Na samym początku podczas objawień

byli obecni jedynie członkowie grupy modlitewnej, z czasem Matka Boża powiedziała, że mogą w nich uczestniczyć wszyscy, którzy tego zapragną. Tak jest aż do dzisiaj! Do grupy stopniowo dołączają nowi członkowie, a inni jeśli chcą, sami się z niej wycofują.

Matka Boża pragnęła, by grupę modlitewną cechowała jedność, prostota, pokora i duch ofiary i byśmy świadczyli wobec innych o Jej obecności, stawali się znakiem, światłem, przykładem dla bliźniego.

Zapewne niektórzy oczekiwali, że będziemy święci, nadzwyczajni, charyzmatyczni; że kładąc na innych ręce, będziemy ich uzdrawiać i Bóg wie co jeszcze. Tymczasem Matka Boża oczekiwała od nas czegoś kompletnie innego. Pragnęła, byśmy wzrastali w sposób naturalny, niczym kwiaty, które nie rozkwitają z dnia na dzień, jeśli karmione są jedynie czystą wodą, a nie sztucznymi odżywkami. Tak właśnie wyraziła się Maryja, że chce dla nas naturalnego rozwoju.

Nie prosiła nas o nic, co znajdowałoby się poza granicami naszych możliwości czy woli. Tak jak dzieci zaczynają modlitwę od „Aniele Boży”, również my na początku odmawialiśmy jedynie pięć czy siedem Ojcie Nasz, a później stopniowo Maryja prowadziła nas do jednej części różańca, potem do trzech części, wreszcie do adoracji Najświętszego Sakramentu, którą praktykowaliśmy w naszej grupie modlitewnej, zanim stała się ona zwyczajem w kościele, a także do wspólnotowej i osobistej medytacji.

Dzisiaj myślę sobie, że Matka Boża nie nalegała na to, byśmy mieli przewodników duchowych, gdyż Ona sama stanowiła gwarancję, że się nie pogubimy. Mimo to wciąż zdecydowanie polecałbym wszystkim, którzy w grupach modlitewnych lub samotnie dążą do duchowego rozwoju, odnalezienie kapłana, wskazującego im drogę modlitwy i medytacji. To ważne zwłaszcza przy medytacji, gdyż wiąże się z nią spore niebezpieczeństwo: osoby, które wiele się modlą, często oczekują od Pana Boga rzeczy, którymi On nie ma zamiaru ich obdarzyć, gdyż wie, co dla danego człowieka będzie dobre.

Wielu chciałoby doznawać podczas medytacji specjalnych wizji i słyszeć głosy. Kiedy tego, czego pragną, nie otrzymują natychmiast lub nawet nigdy wyniszczają się nienaturalnymi postami i wyczerpującą modlitwą, które mogą doprowadzić do duchowej izolacji, a nawet choroby duszy oraz ciała. Przypominam

sobie pewną osobę zachowującą post o chlebie i wodzie w sposób nienormalny przez ponad miesiąc. Na pytanie dlaczego to robi, dlaczego niszczy swoje ciało, odpowiedziała: „Jak mogę jeść, skoro tak wielu moich braci na świecie pozbawionych jest pokarmu i umiera z głodu?”.

Dojrzewaliśmy w sposób naturalny i dzięki Bogu pozostaliśmy normalnymi ludźmi, którzy żyją we własnych rodzinach, zwyczajnie pracują i zwyczajnie się modlą. Chyba jedyną różnicę stanowi fakt, że grupa modlitewna nie modli się we własnych, drobnych intencjach, lecz ofiaruje swoją modlitwę Matce Bożej, by wspierać realizację Jej planów, dla których Pan Bóg wysłał Ją na ziemię. Maryja za to, jak oznajmiła nam w swoich orędziach, modli się za nami i w naszych potrzebach. Na marginesie mogę dodać, że dwóch członków grupy założyło dzisiaj rodzinę.

Matka Boża bardzo często prosiła nas, byśmy oddali Jej wszystkie nasze problemy, trudności, choroby i zaczęli się radować. Z perspektywy moich osobistych doświadczeń, wydaje mi się, że nie zawsze się nam to udawało, że ufaliśmy przede wszystkim w nasze siły i dopiero gdy nie było już żadnej innej możliwości, uciekaliśmy się do Maryi. Nigdy nie byliśmy w stanie naprawdę wyjść z naszej „ludzkiej skóry”, a niczym cię podążyła za nami nasza słabość.

W ciągu ostatnich siedemnastu lat miało miejsce tak wiele wydarzeń, zarówno radosnych, jak i bolesnych, że trudno wszystko zmieścić w jednej wypowiedzi. Mogę powiedzieć, że niczego nie żałuję, że gdyby się dało, wszystko przeżyłbym jeszcze raz tak samo, eliminując jedynie moje słabości, grzechy i czasami dumę. Na szczęście Matka Boża zasiała w duszy każdego z nas świadomość własnej niegodności wobec tego nadzwyczajnego daru.

Patrząc na nasze słabości, nieraz pytałem sam siebie, co takiego dostrzegła właśnie w nas? Widzę jak wiele modlą się ludzie dookoła mnie i każdy z nich jest lepszy ode mnie, dlaczego zatem Maryja wybrała właśnie mnie, właśnie nas? Zdarzały się dni, gdy odmawialiśmy pięć a nawet więcej części różańca, uczestniczyliśmy we Mszy św. i modliliśmy się na Wzgórzu, a ja wciąż czułem się z siebie niezadowolony. Myślałem, że mogłem dać z siebie więcej, że moja modlitwa była tylko „recytowaniem” i że się nie liczy, że również tego dnia przyszedłem do Maryi z pustymi rękami. Tak jest również dzisiaj.

Widzę, że oddawałem Matce Bożej tylko minimum, a dla siebie zabierałem wszystko, co mogłem, spełniając kolejne marzenia, które miałem od dziecka. Patrząc z takiej perspektywy, rozumiem jednak, że nasza Matka prowadziła nas w najlepszy sposób. Nie staliśmy się charyzmatykami, jesteśmy zwyczajni i tak przestrzegają nas również inni ludzie. Mamy jednak w sobie determinację i zdecydowanie, by aż do końca podążać za Matką Bożą, gdyż wiemy, że staliśmy się Jej instrumentami, którymi może się posługiwać w stosunku do osób napotkanych na naszej drodze, w naszej codzienności. Bez wielkich słów stanowimy dla nich przykład, że mając w sercu Pana Boga, można być na tym świecie szczęśliwym.

Największym darem, jakim obdarzyła nas Matka Boża, jest dla mnie poczucie, że Pan Bóg mnie kocha, że zawsze trzyma mnie w swoich dłoniach. Czuję Jego bliskość także podczas wykonywania codziennych obowiązków czy spotkań z innymi ludźmi. Pragnąłbym zwrócić się do wszystkich: „Wy również możecie otrzymać taki dar, może nie w taki sam sposób jak my, lecz jeśli będziecie się wytrwale modlić, na pewno się to wydarzy, nawet jeśli sami nie będziecie tego szukać. Gdy nadejdą trudności, w chwilach choroby i krzyża, będziecie mieć pewność, że Pan Bóg was kocha”. (cdn)

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Ivana 8 czerwca 2012 r.

„Droгие dzieci, dzisiaj również wzywam was w szczególny sposób: odnowcie moje orędzie, żyjcie moimi orędziami. Dziś wieczorem wzywam was wszystkich, módlcie się w szczególny sposób za swoje parafie, skąd przyjeżdżacie i za swoich kapłanów. W tym czasie szczególnie wzywam was do modlitwy o powołania w Kościele. Módlcie się, drogie dzieci, módlcie się, módlcie się. Dziękuję, że również dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Orędzie dla Ivana 15 czerwca 2012 r.

„Droгие dzieci, wieście, że Matka was kocha i z miłości pragnie was prowadzić. Przychodzę aby wam powiedzieć, że Bóg istnieje. Dlatego również dzisiaj wzywam was: zdecydуйте się na Boga. Postawcie Go na pierwszym miejscu w waszym życiu, w waszych rodzinach i razem z Nim

idźcie w przyszłość. Droгие dzieci, przez ten czas łaski, który nadchodzi, pragnę, abyście odnowili moje orędzia i abyście powiedzieli mi *tak, tak*. Dziękuję wam drogie dzieci, że powiedzieliście mi *tak*.

Orędzie dla Ivana 22 czerwca 2012 r.

„Droгие dzieci, dzisiaj również ponownie wzywam was: zdecydуйте się na Jezusa. Zdecydujcie się i pójźcie razem z Nim w przyszłość. Jestem z wami drogie dzieci tyle czasu, gdyż mój Syn pozwolił mi zostać z wami, bo chcę was prowadzić, uczyć, wychowywać. Pragnę was prowadzić do mego Syna. Pragnę was prowadzić do nieba. Dlatego dzisiaj ponownie was wzywam: zdecydуйте się na Niego. Postawcie Go na pierwszym miejscu w waszym życiu. Droгие dzieci, świat w którym życie jest przemijające, dlatego zdecydуйте się. Zdecydujcie się na pokój. Żyjcie pokojem. Zdecydujcie się na modlitwę. Módlcie się, drogie dzieci, módlcie się, módlcie się. Dziękuję wam, że również dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie. Idźcie w pokoju drogie moje dzieci”.

Czy mi uwierzycie!?

27 kwietnia 2012 r. we Mszy św. dla frankofonów uczestniczył pewien człowiek. To Jean z wyspy Réunion na Oceanie Indyjskim. Poprzedniego dnia wieczorem dał świadectwo nawrócenia w swej grupce pielgrzymów i wszyscy byli nim wstrząśnięci. Trzeba powiedzieć, że po zabiciu człowieka Jean właśnie wyszedł z więzienia.

Oto jego historia: Mimo to, że był z rodziny katolickiej, Jean porzucił praktyki katolickie w wieku 14 lat. Zaczyna z narkotykami, alkoholem, złymi znajomościami. Żyje ze swoją przyjaciółką, Jessicą. W r. 2003 podczas gwałtownej dyskusji z Gilbertem, czuje się zagrożony i uderza zbyt silnie. Gilbert od ciosu umiera. Jean zostaje skazany na 12 lat więzienia.

Jego przyjaciółka Jessica przyjeżdża w r. 2008 do Medziugorja i przeżywa nawrócenie. Po powrocie uczy Jeana – będącego ciągle w więzieniu – jak odmawiać różaniec. Podczas pozostałych lat więzienia, Jean odmawia różaniec, co nie zawsze jest łatwe. Ale trwa w tym i zdaje sobie sprawę, że – zgodnie z jego słowami – „to leczy bóle, jakie on ma w sercu i w głowie”. Przykładnie także czyta Pismo Święte. Ktoś inny mówi mu o różańcu i Medziugorju.

Wychodzi z więzienia w Wielki Piątek 6 kwietnia 2012 r. i jego pierwszy krok to spowiedź po 17 latach spędzonych z dala od Kościoła. Później zamawia Mszę św.

Mocne wsparcie

za spokój duszy Gilberta. Jego największym pragnieniem jest udać się do Medziugorja. Dobrzy ludzie ofiarowują mu podróż i 27 kwietnia w południe Jean jest pośród nas na Mszy św. Tylko pielgrzymi z jego grupy znają go i wiedzą, skąd on pochodzi.

Podczas homilii celebrans robi coś niezwykłego: wzywa Jeana do mikrofonu i prosi go, aby na przykładzie swego świadectwa zilustrował opowiadanie o nawróceniu św. Pawła, który stał się niewidomy, a potem został uleczony ze swej ślepoty i przyłgął do Chrystusa. Jean mówi kilka całkiem prostych słów i wraca na swoje miejsce. I oto dzieje się rzecz niesłychana: w tej kapliczce odległej o 1000 mil od wyspy Réunion, tego samego dnia, o tej samej godzinie, na tej samej Mszy św. znajdowała się rodzina Gilberta, którego Jean zabił! Widząc Jeana przed mikrofonem, jakże go nie poznać! Wyobraźmy sobie ten szok!

Tego dnia, raz jeszcze, niebo otwiera się w Medziugorju, bo po Mszy św. jedni i drudzy padają sobie w ramiona i płacząc jedną się. Płakali z emocji i z radości, ponieważ poznali Jezusa i Maryję, którzy ich wyprowadzili z piekła! Gdybym nie była obecna na tej Mszy św., nie mogłabym uwierzyć w to, co się tam stało!

S. Emmanuel Maillard

Orędzie dla Mirjany 2 czerwca 2012 r.

„Drogie dzieci, jestem pośród was nieustannie, bowiem z mojej, nieograniczonej miłości pragnę ukazać wam bramy nieba. Pragnę wam powiedzieć jak je otworzyć: przez dobroć, miłosierdzie, miłość i pokój, przez Mojego Syna. Dlatego, dzieci moje, nie traćcie czasu na marność. Tylko poznanie miłości mojego Syna może was zbawić. Poprzez tę zbawczą miłość i przez Ducha Świętego, On wybrał mnie, a ja razem z Nim, wybieram was, abyście byli apostołami Jego miłości i Jego woli. Dzieci moje, na was spoczywa wielka odpowiedzialność. Pragnę, abyście poprzez swój przykład pomogli grzesznikom by przejrżeli, abyście ubogacili ich biedne dusze i zawrócili je w moje objęcia. Dlatego więc módlcie się, módlcie się, pościeście i spowiadajcie się regularnie. Jeżeli spożywanie mojego Syna stanowi centrum waszego życia nie bójcie się – wszystko możecie. Ja jestem z wami. Każdego dnia modłę się za pasterzy i tego samego oczekuję od was, bowiem, moje dzieci, bez ich prowadzenia i umocnienia poprzez błogosławieństwo, nie możecie (wzrastać). Dziękuję wam”.

Nasza Mama Maryja, zapewnia nas o bezustannym towarzyszeniu w każdej sekundzie naszego życia. We wszystkich sytuacjach. I wtedy, gdy się cieszymy, i wtedy, gdy popłakujemy z bezradności i cierpienia. Maryja, potężna Niewiasta, przed którą uciekają złe duchy, wyznaje nam Swoją miłość! Ta cierpliwa i wierna miłość Matki wzbudza w Niej nieodparte pragnienie, aby ukazać nam bramy nieba. Maryja mówi nam, że z **bezgranicznej miłości** pragnie pokazać nam bramy nieba. Jeżeli ja, słaby, grzeszny człowiek z miłości do mojego dziecka, chcę ukazać mu to, co według mnie jest najlepsze, to Maryja-Matka, najpiękniejszy Kwiat ludzkości, chce dla nas tym bardziej czegoś najlepszego. I Ona wie, co rzeczywiście jest dla dzieci Dobrem w swej istocie! A więc mieć przed oczami bramy nieba, czyli wejście do miejsca, do którego stworzył nas Bóg. Do miejsca, gdzie czeka ją na nas przygotowane przez Chrystusa „mieszkania”. Gdzie wszyscy mieszkańcy wyglądają nas z radością.

Kluczem do tych drzwi jest dobroć, miłosierdzie, miłość i pokój. Czy ja tego doświadczam w moim sercu? Mimo różnych przeszkód i niespodziewanych „uderzeń” ze strony tego, który mnie nienawidzi i mną gardzi? Nie jest przecież najważniejsze, co dzieje się w danym momencie z moimi emocjami. Ważny jest ten stan mojego serca, wypełniony Bożym Pokojem, Bożą Miłością, Dobrocią i Miłosierdziem. Tego wszystkiego mogę doświadczać tylko, gdy przyłgnę do Jezusa. To On, czego dotknie zamienia w życie, a nie moje wysiłki, czy stany emocjonalne. Maryja znowu zwraca uwagę na, niebezpieczne dla mnie, dla nas wszystkich, *tracenie czasu na marność*. Jeśli kochająca, troskliwa Mama przestrzega z łagodnością po raz kolejny przed tym samym, to znaczy, że jeszcze dziecko nie przestało ulegać temu złu.

Nie zdajemy sobie sprawy ile trudu i cierpienia ponoszą bezustannie z naszego powodu Jezus i Jego święta Matka Maryja. A wszystko po to, żeby pomóc nam poznać i zrozumieć, czym jest bezinteresowna, miłosierna Miłość Boga. Gdybyśmy się tak nie rozprasiali, może szybciej zaczęlibyśmy widzieć i rozumieć... Więc Maryja daje nam świadectwo o Sobie i Swoim życiu. Tak jakby nam mówiła: zobaczcie czego dokonał we mnie mój Syn – Bóg, który jest Miłością przez Ducha Świętego! **Wybrał Mnie**, począł się w moim łonie, sprawił, że myślę jak On, czuję jak On. Ja, istota ludzka!

I teraz Maryja razem ze Swoim Synem wybiera nas!? To, o co Oni nas proszą jest ponad ludzkie siły. Proszą nas, abyśmy emanowali Miłością i nasłuchiwali woli Boga. A to przecież najczęściej „klóci się” z naszą ludzką naturą. Ale mocą zbawczej miłości w Duchu Świętym możemy stać się apostołami Jego miłości i woli.

Nasza Mama traktuje nas z wielkim szacunkiem. Tłumaczy nam jak wielkie nadzieje są w nas pokładane. Jak wielka odpowiedzialność spoczywa na nas. Mimo naszej ułomności, jesteśmy zaproszeni **do współpracy** i nawet sobie nie zdajemy sprawy jak jesteśmy tego niegodni...

Maryja uczy nas, że to nie gadulstwo jest najważniejsze w ratowaniu współbraci. To nasze poczynania powinny głosić słowo Ojca. Jeśli by tak miało nie być, to lepiej już milczeć, żeby nie było zgorznięcia. Zagubieni, często raniący nas współbracia, którzy nie doświadczyli Kim jest Maryja i Jej cudowna macierzyńska, tkliwa Miłość, powinni to wreszcie odczuć, dzięki naszemu **przykładowi** życia. Niech nasze relacje z nimi i czyny będą **tym**, dzięki czemu ich serca wykrzykną: „Ja też chcę czuć się tak kochana (-ny)! Przytul mnie Mamo”.

Co mamy zrobić, żeby być w stanie wejść w taką „współpracę”. *Modlić się.* Maryja powtarza to dwa razy! Modlitwa to nauczanie się rozmowy z Bogiem. Nie chodzi o bezmyślne wymawianie wyuczonych formułek. Jeśli mam nauczyć się koncentrować na Tym, którego Obecność mnie przemienia, muszę wreszcie zacząć traktować modlitwę jak rozmowę z żywą, wrażliwą Osobą. Nauczyć się opowiadać Panu o wszystkim i równocześnie nasłuchiwać, co On mi odpowie. Żeby rozmawiać z Bogiem, nie można myśleć o błahostkach. Mamy też pościć. Poszczenie pomaga nam zapanować nad odruchami ciała. Ważne, abyśmy robili to z miłości do Chrystusa.

Ale prawdziwym, niezasłużonym darem od Jezusa, dla nas – Kościoła, są sakramenty święte, które działają z wielką mocą. Maryja radzi nam, abyśmy regularnie korzystali z *sakramentu pokuty i jak najczęściej uczestnicząc w sakramencie Eucharystii spożywali Jej Syna. To wtedy Jezus przenika nas nawet w sposób fizyczny, dzięki przyjęciu Go w Komunii Świętej!* I wtedy, jak mówi Maryja, *nie mamy się czego bać, jeśli centrum naszego życia stanowi Eucharystia i przystępowanie do Komunii Świętej.*

To po prostu droga do całkowitego przyłgnięcia do Pana. To nauczenie się codziennego życia, w ciągłym odnoszeniu się do obecnego przy nas i w nas (!) Chrystusa. W pewnym momencie zauważymy, że to, co dotychczas było dla nas najważniejsze, najpiękniejsze i niezbędne straciło swoją moc przyciągania. Okazuje się że wcale już tak bardzo nam nie zależy na tym. Odkrycie takiej zmiany może zaskoczyć. Ale Maryja uspokaja nas, że nie ma się czego obawiać, że utraciliśmy coś, z czym dotychczas utożsamialiśmy się – „kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16,25), bo taki stan, to uwolnienie od zbędnego balastu. Maryja mówi, że dopiero wtedy wszystko możemy.

Maryja, Matka jest bezustannie z nami z miłości do Boga w Trójcy Jedynego i do nas, Swoich dzieci. Swoją Obecnością emanuje świadectwem. Daje nam przykład własnym postępowaniem, czyli każdego dnia modli się za pasterzy Kościoła i oczekuje, że Jej dzieci będą Ją naśladować. Maryja cierpliwie tłumaczy, że chodzi o sakrament kapłaństwa, dzięki któremu Kościół może szafować Sakramentami Świętymi. Chodzi o posługę bycia pasterzem na podobieństwo naszego Pana. Dobry Pasterz zna swoje owce, które prowadzi. Szuka każdej jeśli się zgubi, wspiera i błogosławi, a wszystko mocą Jezusa Chrystusa, bo przecież nie swoją siłą Ci ludzie spełniają swoją posługę. **Każdy** człowiek „swoją mocą”, zdolny jest jedynie do grzeszenia.

Wszystko cokolwiek jest święte w Kościele, jest święte Świętością Jezusa. Ale tak może być tylko wtedy, gdy całkowicie do Niego przyłgniemy. **To On** wtedy prowadzi i wspiera nas w naszych kapłanach. *To On błogosławi przez kapłanapasterza*. A błogosławić to znaczy „roztaczać nad innymi dobre słowa”. „Patrzeć na innych i mówić nad nimi dobrze”. „To znaczy roztaczać ochronę”. Oznacza „życzenie lub powinszowanie z powodu otrzymanych darów, cnót czy jakiejś korzystnej sytuacji”.

Tego właśnie chce dla nas nasza najlepsza Mama. *Wsparcia przez błogosławieństwo, abyśmy byli zdolni wzrastać*, realizować nasze powołanie do świętości. Błogosławcie nas często nasi Pasterze! Błogosławmy i my, lud Boży, naszych Pasterzy. A wszystko po to, żeby oddać Bogu chwałę, żeby ucieszyć Serce Jezusa i Serce naszej kochanej Matki Maryi.

Bogumiła

Niezwykła spowiedź

Księża, którzy spowiadają w Medziugorju, stają czasami wobec rzeczy niezwykłych.

Jeden z nich opowiedział, jak pewnego dnia, gdy zajmował konfesjonał z napisem „język francuski”, weszła pewna włoska dama, ukłękła i zaczyna do niego bardzo szybko mówić po włosku. Nic nie rozumiejąc, mówi do niej po francusku, aby poszła do księdza włoskiego, ponieważ nie rozumie, co ona mówi. Ale dama ignoruje radę i kontynuuje spowiedź, z jeszcze większą prędkością opowiada mu całą masę rzeczy. Zakłopotany ksiądz pyta Jezusa: *co robić?* Ponieważ sakrament nie jest ważny, jeśli jedno z dwojga nic nie rozumie.

W tym momencie dzieje się coś nieprawdopodobnego: ksiądz widzi, jak przed jego oczyma przesuwa się, jak na filmie, to wszystko, o czym ta kobieta mówi po włosku, a on wszystko rozumie! Ale historia nie kończy się na tym, ponieważ odpowiadając jej widzi ku swemu zdziwieniu, że mówi do niej doskonale po włosku, w języku, którego nigdy się nie uczył i którego nie zna! Bardzo go to poruszyło. Dodaje, że w tych konfesjonałach w Medziugorju można pozostawać przez wiele godzin z rzędu nie widząc, jak mija czas ani nie odczuwając zmęczenia czy głodu.

Nierzadko Bóg, żeby zachęcić Swoje dzieci do dobrej spowiedzi, daje wstrząsające znaki Swej obecności. Jednakże najbardziej wstrząsająca sprawa tego sakramentu znajduje się gdzie indziej! Tkwi w fakcie, że spotyka się dwóch grzeszników, żeby celebrować nieskończone miłosierdzie Boże, jeden z nich otrzymał władzę przebaczenia grzechów, a ten drugi zbliża się w pokorze, żeby oddać swą nędzę. I oto w ludzkiej nędzy tego spotkania odbywającego się pomiędzy spowiednikiem a spowiadającym się zaczyna płynąć sama Krew naszego Zbawiciela, oczyszczając duszę wiernego w sposób znajdujący się poza możliwościami jego rozumienia i wtedy staje się wielki cud.

Zachęcam was, żebyście się spowiadali raz w miesiącu, powiedziała do nas Matka Boża, *ponieważ nie ma na ziemi osoby, która nie potrzebowałaby comiesięcznej spowiedzi*?. Oczywiście Maryja zachęca do spowiedzi szczerzej, której towarzyszy pragnienie, żeby więcej nie grzeszyć. Ojciec Pio, który czytał w duszach ludzkich, nie pozwalał, żeby spowiadały się osoby, które przychodziły do niego bez żalu za grzechy.

S. Emmanuel Maillard

Wyspy z jednego archipelagu

Oni, przewodnicy duchowi, poprosili właśnie ciebie, byś spróbował przybliżyć innym głębokie znaczenie tej pielgrzymki. Powiedzieli, że z całą pewnością będziesz umiał to zrobić. A ty doskonale zdajesz sobie sprawę, że będziesz musiał użyć zupełnie innych słów, niż zrobiliby to oni. Ponieważ ty, niestety aż do dzisiaj, zaliczasz się do tych osób (jest ich znacznie więcej niż oni mogliby uwierzyć), którym, pomimo wszystko, nie udało się jeszcze przekroczyć subtelnej, lecz całkiem solidnej bariery wznoszącej się pomiędzy tymi, którzy starają się spotkać Boga, a szczęśliwcami, którzy już Go spotkali i wiedzą, jak zatrzymać Go w swoim sercu.

Gdy siadasz nad pustą kartką papieru, wiesz od razu, że będziesz jedynie w stanie zdać relację ze „swojej” pielgrzymki. Opowiesz o niespokojnym poszukiwaniu prawdziwej duchowości na ziemi pobłogosławionej i strzeżonej przez Maryję.

Nie zabrakło oczywiście intensywnych adoracji, na długo zapamiętanych nabożeństw wieczornych, drogi krzyżowej i różańca, nie tylko na stromych zboczach Wzgórza Objawień i Krizevca, porywających homili podczas Mszy świętych, wielu chwil głębokiej modlitwy, żarliwych świadectw, mocnych spowiedzi, jak zawsze żywych, ciepłych i radosnych słów Vicki... Jak zwykle ujęło cię wszystko, co normalnie tworzy szczególną *atmosferę* charakterystyczną dla Medziugorja.

Nie można również zaprzeczyć, że tym razem wiele spraw zostało ukazanych z zupełnie innej perspektywy niż zazwyczaj. Nie patrzyliście jedynie do góry, na niebo i wszystko co się w nim znajduje, gdyż ci, co was prowadzili, w łagodny, lecz zdecydowany sposób zachęcali was do podążania niewygodnymi ścieżkami prowadzącymi do nieznanych (lub zapomnianych) zakamarków waszej duszy. Do miejsc, do których od zawsze puka Bóg, oczekując jedynie na otwarciu drzwi i wpuście Go do środka. Ta perseptywa okazała się bardzo wymagająca, o czym dzień po dniu wszyscy mieliście się okazję przekonać.

Życie jest jak morze. Każdy utrzymujący się na jego powierzchni stanowi „samotną wyspę”. Wszyscy, lub prawie wszyscy pielgrzymi przybyli z daleka niczym bezradne i zagubione wysepki. Prowadzą swoje codzienne życie (do którego szybko powrócą) na wzburzonej powierzchni morza,

nękani ze wszystkich stron przez sztormy, gwałtowne fale, wiry i huragany. Każdy z nich jest w mniejszym lub większym stopniu poraniony i naznaczony osobistymi traumami, które trzeba wyleczyć.

Przypominają wyspy należące do jednego archipelagu, które tylko głęboko w morzu (na głębokości zupełnie innej dla każdego z nich) są ze sobą połączone solidną bazą morską dna. Nikt tego połączenia nie widzi, lecz każdy cały czas stara się do niego dotrzeć. Za pomocą mądrych słów pielgrzymi zostali wezwani do próby dotarcia do tej głębi, kierując się zaufaniem i miłością.

Podobnie jak inni, również ty w napięciu wsłuchasz się w głosy przewodników, którzy pozwolili Duchowi Świętemu ukształtować **już** swoje wnętrza. Te osoby są w stanie oczami wiary dostrzegać sprawy najistotniejsze, żyją w harmonii z Bogiem, rozmawiają z Nim twarzą w twarz, odczuwają Jego obecność w swoich sercach i pełni radości żyją z Nim i tylko dla Niego.

Ty natomiast jesteś (i mimo wszystko pozostaniesz nadal) zamknięty w sobie. Nie odkryłeś dotąd sekretu, w jaki sposób otworzyć zardzewiały zamek twojego serca. Z mieszaniną zazdrości i zakłopotania patrzysz na tych, którzy usiłują ci to przedstawić jako jedną z najłatwiejszych rzeczy na świecie. To trochę tak, jakby ktoś starał się przekonać cię, że bez żadnego problemu da się przejść przez szklaną szybę, podczas gdy ty próbujesz tego dokonać od dwudziestu pięciu lat i wciąż się od niej odbijasz.

W pewnym momencie wydaje ci się już, że wreszcie nauczyłeś się (dzięki ogromnemu wysiłkowi), iż logicznie i dobrze jest całkowicie powierzyć swój los w ręce Ojca i obdarzyć Go bezgranicznym zaufaniem, niczym noworodek w ramionach swojej mamy. Ale wyraźnie jeszcze ci się to nie udało.

Nie dostrzegasz Boskiego Gościa, który żyje w samym centrum twojej duszy. Bez pomocy Ducha Świętego nie jesteś w stanie zbudować relacji z Bogiem. Wiesz, że Pan będzie sądził twoją duszę, lecz nie wiesz nawet, gdzie w twoim wnętrzu tej duszy szukać.

Nie jesteś w stanie pozwolić Bogu na realizację w tobie Jego miłości. Nie wiesz, jak dzięki wierze i modlitwie osiągnąć harmonię z Bogiem. Z tego powodu nie potrafisz rozpoznać swojej misji i zrozumieć, do czego zostałeś powołany. Prawdopodobnie dokonujesz wielu dzieł w imię Boże, lecz nie są to wcale dzieła Boże.

Nie pozwalasz, by Chrystus żył w twoim sercu. Nie jesteś w stanie żyć w Chrystusie i dla Chrystusa. Zdajesz sobie sprawę, że mistyczny związek z Bogiem może powstać jedynie dzięki *dobrowolnej i szczerzej ofierze z siebie samego, złożonej Bogu za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi...* W twoich uszach brzmi to jak dziwna formuła, której znaczenia nie da się do końca zrozumieć.

Rozumiesz natomiast, że zostałeś stworzony jako istota wolna i dlatego przygniata cię ciężar odpowiedzialności. Boisz się konsekwencji swych czynów, gdyż nigdy nie jesteś pewien, czy nie są zbyt pochopne... I tak dalej! Jest tak wiele rzeczy, których nie wiesz!

Mimo wszystko jednak próbujesz dalej. Szczerze zwracasz się do Boga: „Spójrz na mnie, oto ja, jestem tutaj. Ogołacam się z wszystkich innych myśli, aspiracji, marzeń... Oddaję Ci wszystko: moje zamknięte serce, moją wyschniętą duszę, mojego nieśmiałego ducha, moje niezdarne myśli, moje stare poobijane ciało (wszystkie te rzeczy przecież już i tak należą do Ciebie). Resztę mojego życia ofiaruję Ci dla innych. Mam nadzieję, że ma ono jeszcze jakąkolwiek wartość... Zrób z nim, co zechcesz. Ale proszę Cię, Panie, żebyś do mnie przemówił. I zrób to w taki sposób, bym był w stanie Cię usłyszeć”.

Alberto Ripamonti

Czas bez czasu

Nie przestajesz się dziwić. Praktycznie zawsze dziwię się (jestem zadziwiona z podziwu), ile razy otwieram oczy i patrzę. Widzę Boże działanie, w nas ludziach, dookoła w przyrodzie... w moim życiu. Dwa ptaszki albo jeden ptaszek patrzą na nas z krzyża na kościele. Zmieniają się na warcie, czuwają... Były tu rok temu? Znam je. Pod dachem naprzeciwko naszego domu są jaskółki, mistrzynie w lotach. Na naszym balkonie osa (albo coś podobnego do osy) zbudowała gniazdo. Śliczne.

Jak to się stało, że znowu jestem u Mamy? Nawet rok nie minął! To kolejny cud. Odrzynam się od spraw codziennych... Nic nie trzeba, nic nie muszę. Nie myślę o niczym, nie muszę. Odczuwam wielki pokój i szczęście. Po prostu... tylko Bogu dziękować.

Znowu jestem, w Medziugorje! Znowu? Po co? Modlić się? Tak. Szczególnie podczas Adoracji, gdy nie przeszkadzają słowa i muzyka, bo są delikatne i piękne.

Mogę tam po prostu BYĆ. Pan Jezus, taki pokorny, taki kruchy i maleńki patrzy na nas, na mnie i daje pokój. Nic wtedy nie jest ważne, czas śmiga... to już koniec? Nie. Zabieram Go ze sobą, przepraszam Go bez przerwy za swój grzech, proszę by zadziałał, by pomógł, bo sama nie dam rady. I dziękuję Mu za WSZYSTKO. Ufam, że On wszystko wie, że zna mnie, moją słabość, grzech i wybacza, a Maryja wstawia się, bo kocha. Jak to w Kochającej się rodzinie, gdy dziecko płacze bezradnie.

Szkoda, że tak krótko. Wracamy szczęśliwi z Aniołami; nieśli nas z wyjątkową prędkością. A gdy wracam, zawsze powtarza się to samo. Jakby czegoś brakowało. Taka tęsknota, takie pragnienie powrotu. Znam to dobrze i wiem, że nie wolno mi poddawać się nostalgii, to egoizm.

Ludzie pytają, dziwią się, widzą radość i pokój i odczuwają, że TAM jest COŚ cudownego. Nie rozumieją. A ja nie umiem im tego wytłumaczyć, bo braknie słów. Niech jadą, niech sami doświadczą. Więc trzeba zabrać ze sobą kogoś smutnego za rok! Tak, co najmniej jednego. Niech ta radość i pokój „zarażają”, niech niedowiarki jadą i sami poczuja!!! Może kiedyś moja rodzina uwierzy? Ufam, że się nawrócą. Kapłan w konfesjonale poradził, by codziennie prosić Maryję; „Zdrowaś Maryjo...”

ONA modli się skutecznie i czeka na wszystkich, tak jak kiedyś czekała na mnie. Ktoś pociągnął mnie tam w 1993 roku, zupełnie nieracjonalnie. W czasie wojny jechać po pokój? W czasie nienawiści po nadzieję i miłość? TAK! Decyzja była szybka i chyba nie całkiem moja. I tak się zaczęło... Nie miałam nic do stracenia. Już dawno temu straciłam wiele, ale rozczulałam się nad sobą zamiast oddać to Panu Jezusowi. Moje ego, moje plany i marzenia, śmieszne. Pan Jezus i Maryja wkroczyli z mocą, zmienili moje myślenie, kazali wybaczać i nie myśleć o sobie. Tego się ciągle uczę. Uczę się modlić sercem. W szkole Maryi.

Dziękuję Panie Jezu, dziękuję Maryjo Kochana, dziękuję Wam kochani, dzięki którym mogłam znowu przeżyć cudowny czas; **czas bez czasu.**

p.s. W Austrii, podczas obiadu naprzykrzał się wróbel. Odważny i bezczelny. Podchodził pod nogi. Miał dużą ciemną plamkę na piersi, to szef wróbelków. Inne były płochliwe. Taki prezent w drodze. Bardzo lubię ptaki; one żyją na chwałę Bożą.

Krystyna C.

Niczym eksplozja

Nie wiem, co mnie popchnęło do wyjazdu akurat do Medziugorja. Doskonale jednak pamiętam sytuacje, których nigdy więcej nie chciałam już doświadczyć w moim życiu. To właśnie one doprowadziły mnie do przyjęcia pierwszego zaproszenia, jakie otrzymałam i przyjazdu w miejsce, które później całkowicie odmieniło moje losy.

Pustka, brak poczucia sensu, szara codzienność egzystencji podporządkowanej poszukiwaniom szczęścia w miejscach, w których rządzi egoizm. W niektórych środowiskach dąży się bowiem do szczęścia rozumianego jako spełnianie swoich zachcianek, a nie owoc zdrowego i autentycznego życia zakorzenionego w prawdzie.

Zostawiając za sobą wszystko, co znałam, skoczyłam w nieznanne, w otchłań, o której wymiarach wcześniej nie miałam pojęcia, a która nagle znalazła się u moich stóp, mimo że wcale jej nie szukałam. Wykonałam skok „na ślepo”, ufając własnej intuicji, a może ulegając rozpacz.

Zrobiłam to bez większych złudzeń, których już wcześniej pozbawiło mnie życie, gdy wielokrotnie wierzyłam, że pod maską zwykłych znajomych mogą kryć się przyjaciele. Tak jednak nie było. W większości przypadków zwycięstwo odnosiła zdrada i zaspakajanie własnych interesów.

Wyjechałam i tyle. Zdarzy się to, co się ma zdarzyć. Mówiłam sobie, że nie mam nic do stracenia. A potem przyszedł wstrząs. Poruszył moim sercem niczym silna eksplozja.

Medziugorje to nie żart. To łaska w stanie czystym, która przenika wszystkie bariery i wybucha w twojej duszy. To życie samego Boga, docierające do ciebie za pośrednictwem Matki. Ona cię przyjmuje i przemienia przez swoją stałą obecność. Czujesz, że jest tam naprawdę, blisko twego serca, które wypełnione emocjami wali w twojej piersi. Jest zmieszane i zawstydzone, bo zdaje sobie sprawę z czystości Niepokalanej i ciężą mu niezliczone grzechy, które przyniosłeś ze sobą.

Ale ciężar winy znika w Medziugorju bardzo szybko. Czujesz, że ktoś dosłownie zmusza cię do „opróżnienia bagażu” w konfesjonale, który w tej chwili wydaje się stworzony specjalnie dla ciebie.

Z twoich oczu nagle spadają łuski i twój wzrok odzyskuje niewinność. Wiele rzeczy dostrzegasz pierwszy raz, niczym

małe dziecko pozbawione uprzedzeń i obaw. Czujesz się jak nowonarodzony.

Nowa szansa. Nowe możliwości. Wszystko zaczyna się od początku. Ale teraz nie jestem już sama. Jest ze mną Maryja. Weszła w moje zakurzone życie niczym wiatr, przynoszący świeży zapach wiosny. Nie, nie wiem, co mnie popchnęło do wyjazdu. Wreszcie wiem jednak, co mam robić. Muszę rozkwitnąć.

Tania di Bigio

Dlaczego istnieje zło?

Bardzo wiele osób zadaje sobie pytanie: „Dlaczego na świecie istnieje zło?”. Ta ważna kwestia od zawsze stanowi zaczątek dyskusji pomiędzy ateistami i wierzącymi: dlaczego dobry i wszechmogący Bóg zsyła lub przynajmniej dopuszcza niesprawiedliwe cierpienie tak wielu niewinnych istot?

Argumenty przedstawiane przez ateistów są często przekonujące i osobom, które doświadczyły Bożej miłości, trudno je skutecznie odpiąć. To prawda, że problem istnienia zła jest i pozostanie tajemnicą, musimy jednak poszukiwać odpowiedzi na pragnienie sprawiedliwości i prawdy, jakie każdy z nas chowa w swoim wnętrzu.

Po pierwsze musimy odróżnić zło od cierpienia. Zło to przyczyna, cierpienie stanowi jego konsekwencję. Jest faktem, że niektórzy ludzie dobrowolnie decydują się czynić zło, wyrządzając w ten sposób krzywdę samym sobie i innym. By nie ulec pokusie dzielenia świata na dobrych i złych, każdy z nas może dziś przyznać, że zdarza mu się dokonywać złych wyborów i, niestety, czasem robi coś, czego potem żałuje. Sądzę, że konieczne trzeba nazywać popełniane przez nas zło po imieniu, piętnować je i dostrzegać jego skutki, gdyż jeśli bez ustanku szukamy dla niego usprawiedliwień, ryzykujemy popadnięcie w relatywizm, który objawia się umniejszaniem znaczenia dokonywanych przez nas czynności przed Bogiem.

Cierpienie zawsze stanowi konsekwencję zła, które spowodowane zostało przez człowieka. Bóg nie stworzył cierpienia ani go nie pragnie, może jednak wyprowadzić z niego dobro: Bóg uświęca cierpienie, czyniąc z niego narzędzie odkupienia i zbawienia. Jezus Chrystus pokonał zło „od wewnątrz”. Odnosił nad nim zwycięstwo przez swoją śmierć na krzyżu i Zmartwychwstanie.

W wielu miejscach, w których bywamy, znajduje się krucyfiks. Często się zdarza, że się do niego przyzwyczajamy

i wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa przestaje nas poruszać. Gdy jednak zastanowimy się przez chwilę, odkryjemy, że to właśnie Syn Boży zwisający z drzewa krzyża stanowi wyczerpującą odpowiedź na pytanie o zło! Ale tak się stanie tylko, jeśli uwierzymy, że On zmartwychwstał i wypełnił nasze życie nadzieją. Przesłanie nadziei powierzone zostało wszystkim chrześcijanom: każdy kto spotkał Chrystusa może w Jego duchu odpowiedzieć na pytania zadawane przez świat.

Nie chodzi o wymyślanie skomplikowanych koncepcji filozoficznych o źródłach zła (zło nie ma bowiem żadnego sensu, nie poddaje się logice, nie jest racjonalne), lecz o umiejętność patrzenia głębiej. Taki wewnętrzny wysiłek musimy podejmować nieskończenie wiele razy, gdyż z cierpieniem spotykamy się na każdym kroku.

Rozwiązanie znajduje się w naszym wnętrzu. Na cierpienie możemy reagować buntem i oskarżaniem Boga o niesprawiedliwość, ale możemy również traktować je jako narzędzie dobra, które zdolne jest do przezwyciężenia śmierci.

Rozwiązanie znajduje się w naszym wnętrzu i zależy od odpowiedzi naszej duszy. Wszystko staje się zrozumiałe dla osoby, która wchodzi w obszar Bożej logiki. Bezinteresowna miłość jest gotowa nawet podjąć ryzyko utraty ukochanej osoby, jeśli dzięki temu pozwala jej dokonać własnego wyboru. Prawdziwa miłość szanuje wolność każdego człowieka i jedynie taka miłość stanowi odpowiedź na pytanie o zło. Tylko ten, kto kocha, może wszystko dogłębnie zrozumieć.

Wszechmogący Bóg mógłby zlikwidować wszelkie zło i zmusić człowieka do bycia dobrym. Pozwala jednak, by każdy z nas dokonał własnego wyboru między życiem i śmiercią. Skoro każda odpowiedź negatywna na zaproszenie Pana wiąże się ze smutnymi reperkusjami, wierzymy, że każde „tak” dla Boga ma ogromne znaczenie i stanowi nowy początek historii zbawienia!

Miłość zmienia nasze spojrzenie. Niektóre pytania jednak pozostają. Dlaczego Bóg nie wykorzysta swojej wszechmocy, by w jednej chwili zaprowadzić na świecie sprawiedliwość? Dlaczego upiera się przy naszej wolności? Te wątpliwości nie mają prostych rozwiązań teoretycznych. Każdy, kto żyje miłością, zdaje sobie jednak w swoim sercu sprawę, że Bóg, który jest miłością, czeka na dobrowolną współpracę ludzi przy planie zbawienia.

Francesco Cavagna

Pobratymstwo

Zwrócić spojrzenie na Boga

Drodzy bracia i siostry! W przededniu dorocznego Zjazdu Pobratymców, Maryja Królowa Pokoju przekazała nam wiele mówiące orędzie. Podczas naszego ostatniego spotkania, sami odczuliśmy jak daleko nam jeszcze do nawrócenia i świętości. Chyba nigdy wcześniej nie było tak wielkiej potrzeby wspólnej modlitwy jak podczas tego ostatniego Zjazdu. My odpowiedzieliśmy na wezwanie Matki Bożej i zadeklarowaliśmy życie według Jej orędzi, aby poprzez owoce naszego życia, dać świadectwo współczesnemu światu. Objawienia Matki Bożej i Jej plany dotyczą bowiem całego świata. Powinniśmy zatem tak żyć, aby zostały zrealizowane Jej plany. Dlatego Maryja potrzebuje swoich apostołów i pomocników. To my nimi jesteśmy. Przystąpienie do modlitewnego ruchu pod wezwaniem „**Nawiedzenie Świętej Elżbiety**”, zwane w skrócie **Pobratymstwem**, jest dobrowolnym i radosnym wypełnieniem słów: *Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie*.

Drodzy bracia i siostry! Nam nie wolno ustać w drodze! Nic nie powinno odzielić nas od naszej Matki. Jeśli nawet nie jesteśmy zrozumiani i akceptowani, jak to ma miejsce w niektórych wspólnotach parafialnych, to nic nie szkodzi. Przyjmijcie te doświadczenia radośnie, z miłości do Królowej Pokoju. Naszą siłą są nasze cierpienia i pokora w znoszeniu tych cierpień, lecz nade wszystko zaufanie do Boga.

Matka Teresa powiedziała kiedyś: „*Jezusa Chrystusa widzimy w dwóch postaciach. Na ołtarzu w postaci konsekrowanego chleba – w hostii oraz w cierpiących i opuszczonych chorych!*”. Jesteśmy pewni, że idziemy słuszną drogą, choć nie szukamy i nie zyskujemy oficjalnego uznania i aplauzu. Nasza wytrwałość w modlitwie czyni nas wolnymi od światowego spojrzenia na świat i pracę. Nasza wspólnota modlitewna nie jest dla nas przestrzenią do robienia kariery i nie stanowi źródła konfliktów, choć przecież nie wszyscy żyją tak jak my i nie wszyscy tak samo patrzą na życie. Zapalone światło świecy nie rezygnuje bowiem ze swojego światła tylko dlatego, że wokół panuje wielka ciemność. Ono po prostu jedynie świeci i służy innym. Sól nie rezygnuje ze swojego słonego

smaku tylko dlatego, że naczynie z niesoloną wodą jest zbyt wielkie. Ona się tylko roztopia i nadaje wodzie słony smak.

Nawrócony człowiek nie krytykuje, ani nie żywi nienawiści do innych, lecz okazuje im szacunek, a swoim przykładem pomaga innym odkryć w sobie wielkość i moc dobroci. Nawrócenie stanowi nasz codzienny program życia, na który składa się trud uwolnienia się od samego siebie, pozbycia się swoich złych skłonności i nawyków, by osiągnąć pełną równowagę w życiu. Uczymy się naśladować Jezusa, Jego Matkę i świętych.

Święty Piotr, nasz pierwszy Papież, w swoim liście do całego Kościoła napisał: „*Ale w całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał, gdyż jest napisane: „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty” (1PI,15)*. II Sobór Watykański wymienia siedem dróg prowadzących do świętości: 1. Słuchanie Słowa Bożego, 2. Pełnienie woli Bożej, 3. Częste korzystanie ze spowiedzi i przyjmowanie Eucharystii, 4. Modlitwa, 5. Panowanie nad sobą. 6. Pokorna służba bliźnim. 7. Ćwiczenie się we wszystkich cnotach.

Świętość zawsze oznacza miłość, a miłość manifestuje się poprzez uczynki. Pełnienie woli Bożej zawiera w sobie wszystkie drogi i sposoby osiągnięcia świętości. Wezwanie do świętości skierowane jest nie tylko do osób konsekrowanych lecz do wszystkich chrześcijan. Poprzez chrzest zostaliśmy zakorzenieni w Jezusie, w wierze i w Kościele. Kto zapiera się swoich korzeni, ten oczywiście wzrastać nie może. Kto nie szanuje i nie czci swojej przeszłości, ten traci przyszłość. Ta mądra myśl przywołuje nas do zachowania swojej tradycji i swoich korzeni.

Pewnie nigdy nie dowiemy się ile łask wymodliśmy dla pielgrzymów przybywających do Medziugorja, ani ile osób otrzymało łaskę nawrócenia wskutek naszych postów. Obyście nigdy nie zwątpili w swoje powołanie jakim jest życie zgodne z orędziami, bo ono niewątpliwie przynosi duchowe owoce!

Pewien mędrzec zapisał taką myśl: „Poznałem wielu ludzi i odkryłem prawdę, że wielu z nich jest bardzo biednych, bo nic nie mają oprócz pieniędzy”. Zatrzymajmy się nad słowami orędzia: „...otwórzcie wasze serca i spójrzcie na Boga i sprawy Boże... ale wy drogie dzieci wciąż jeszcze daleko jesteście, zbyt przywiązani do ziemi i spraw ziemskich...”. Spotykamy się z ludźmi, którzy

nic, poza ziemskimi rzeczami, nie mają, ani nic poza tym ich nie interesuje. To o nich mowa w tym orędziu. Oni żyją wyłącznie dla spraw ziemskich i tylko o nich myślą. To jest ta gorzka prawda, która poniża i odczłowiecza ludzką istotę. Dlatego my jesteśmy potrzebni temu światu i każdemu człowiekowi. Ludzie, z którymi się spotykamy szukają pomocy, lecz nade wszystko potrzebują miłości.

Drodzy Pobratymcy, to orędzie zostało przekazane w wigilię święta Zesłania Ducha Świętego, które przypomina nam o czuwaniu modlitewnym, na którym trwali apostołowie, pobożne niewiasty i Matka Jezusa. Wezwani przez swojego Mistrza z ochotą przebywali z Matką i wspólnie z Nią się modlili. Owocem tej jedności było zesłanie Ducha Świętego i Jego dary dla zebranych. Od tamtej chwili byli zdolni do dawania świadectwa i czynienia dobrych dzieł. Od nich zaczyna się szerzenie Ewangelii i chwały Bożej.

Święty Łukasz świadomie wymienia kraje i krainy, języki i ludy skąd pochodzili zebrani, aby podkreślić, że choć mówili różnymi językami, to przecież doskonale się rozumieli. Oni w pełni pojęli przesłanie swojego pierwszego papieża Piotra, bowiem każdy usłyszał je we własnym języku. To jest bardzo ważna informacja dla nas.

Nasza wspólnota modlitewna zgromadzona wokół Matki i zjednoczona z Nią na modlitwie zbiera się w Kościele, w którym nieustannie trwa zesłanie Ducha Świętego. Ludzie pielgrzymują do Medziugorja ze wszystkich ludów i narodów i choć mówią różnymi językami, przecież wszyscy się rozumieją. Wszyscy akceptują modlitwę i jedność z Kościołem. W Medziugorju odnajdują pokój i radość, którą zanoszą do swoich wspólnot modlitewnych.

W obecnym przełomowym dla świata i Kościoła czasie muszą istnieć ci, którzy na modlitwie potrafią zjednoczyć się z Matką. Muszą istnieć ci, którzy nie są przywiązani, jak reszta świata, do rzeczy ziemskich, którzy nie poddają się ogromnej presji propagandy marketingu i ślepego konsumizmu. Jesteśmy wdzięczni Matce Bożej za Jej wezwania do nawrócenia i świętości. Tak jak w każdym człowieku i w nas istnieją skłonności do poddania się zniewoleniu, które przy niesprzyjających okolicznościach, mogą uczynić z nas prawdziwych niewolników i sprowokować negatywne działania.

Czułość chrześcijanina polega na nieustannym nawracaniu się i powrocie do Boga. Każda wystawa, każda reklama

w telewizji to liczenie na naszą skłonność, która łatwo zamienia się w zniewalającą nas słabość. Zauważcie jak bardzo rozprzestrzeniają się narkotyki, opanowując wciąż nowych konsumentów. Na niewiele się zdaje policyjny system kontroli w celu powstrzymania narkomanii. Narkotyki jako towar rozchodzą się za pośrednictwem własnej sieci dystrybucji i trafiają bezbłędnie do każdego z uzależnionych. Wszystko to pokazuje jak bardzo słabi jesteśmy i jak wiele trudu trzeba ponieść, aby się obronić i wytrwać w dobrym.

Jesteśmy wezwani, aby swoje spojrzenie skierować ku Bogu i wszystkiemu co Boże, a wtedy znajdziemy upragniony pokój i błogosławieństwo. Czy tegoroczny Zjazd Pobratymców będzie dla nas zesłaniem Ducha Świętego? Czy stanjemy przy Maryi, jako Jej przyjacieli i ponownie damy się ponieść entuzjazmowi? To orędzie zostało nam przekazane tuż przed 31 rocznicą objawień Królowej Pokoju w Medziugorju, którą będziemy świętować 25 czerwca. Wciąż jeszcze mamy czas, aby ostatecznie przyjąć i praktykować w życiu orędzia naszej niebieskiej Matki.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za widzających i parafian z Medziugorja**, aby zbierali się wspólnie na modlitwie, wsłuchiwali się uważnie w orędzia Matki naszego Pana i z odwagą dawali swoje świadectwo; – **za przybywających do Medziugorja pielgrzymów**, aby spotkali się tam z Królową Pokoju i przyjęli Jej orędzia. Za kapłanów, a szczególnie za spowiedników, aby ukazywali penitentom oblicze Dobrego i Miłosiernego Ojca; – **za wszystkich, którzy odrzucają wezwania Królowej Pokoju**, aby w tym świętym czasie otrzymali łaskę, tak jak otrzymali ją kiedyś w Jerozolimie pielgrzymi słuchający kazania Piotra Apostoła. Za członków Komisji o odpowiedzialne potraktowanie spraw związanych z fenomenem Medziugorja.

Pobratymstwo Modlitwne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny

Odpoczynek w pokoju

W czasie lata zazwyczaj kilka dni rezerwujemy na wypoczynek po roku pracy. Wciąż od nowa wyobrażamy sobie ten odpoczynek jako czas spokoju, odsunięcia

się od wszystkiego, co związane jest z codziennością, pracą, z tym, co nas obciąża. Pragniemy uwolnienia od myśli i obowiązków, od nudnych ludzi i wyczerpującej pracy, oswobodzenia od problemów i rozmaitych nudziarzy. Jednak wciąż ponownie doświadczamy, że w istocie na urlop zabieramy samych siebie, a z nami pozostają nasze obciążenia, nagromadzone zmęczenie, rozmaite frustracje i że właściwie nie jest tak łatwo zostawić wszystko i poczuć się całkowicie uwolnionym. Nie możemy, jakkolwiek bardzo byśmy czasem tego pragnęli, pozostawić siebie.

Rozmowa z niepokojami

Ludzie duchowni proponują nam byśmy niczego nie trzymali się zbyt kurczowo, także swoich oczekiwań od wypoczynku. Brać i przyjmować wszystko takim, jakie jest – to pierwszy krok na drodze do uwolnienia się od obciążeń. Spotkanie z samym sobą, ze swoim niepokojem, zmęczeniem i jego skutkami, z naszymi rozczarowaniami, oczekiwaniami, nadziejami... Wszystko to jest dobre, może posłużyć nam do wzrostu i dojrzewania, ale pod warunkiem, że spotkamy się z tym i potraktujemy to po przyjacielsku.

Wewnętrzny niepokój, zmęczenie lub obciążenie pragną zwrócić naszą uwagę, że przyszedł czas spotkania, samopoznania, że rozciąga się nad nami kolejna szansa, by przyjrzeć się sobie, temu, co nas wypełnia, dlaczego jesteśmy nerwowi, czy niektóre sprawy nie wymknęły się nam spod kontroli. Dlaczego jesteśmy tacy roztrzęsieni, obciążeni i zatroskani? Co niepożądane zakradło się do naszego wnętrza i nie daje nam spokoju?

W każdym wypadku odpoczynek jest nam potrzebny. Powinniśmy odsunąć się od tego, co utarte, codzienne, by z pewnym dystansem móc lepiej rozpatrzyć swój wewnętrzny stan. Właściwy sens odpoczynku jest w tym, że staniemy twarzą w twarz z samym sobą, że porozmawiamy ze swoimi niepokojami. Nie myślimy, że problemy znikną, jeżeli na kilka dni opuścimy miejsce, w którym na co dzień żyjemy.

Niepokój nie pochodzi od miejsca, niepokój jest w nas. I właśnie dlatego dobrze jest gdzieś wyjechać, byśmy stali się tego świadomi. Wszystko zaczyna się w naszym sercu i tu wzrasta. Prawdą jest także to, że niektórzy ludzie mogą budzić w nas negatywne uczucia, że w towarzystwie pewnych ludzi czujemy

się nieprzyjemnie, że ich wewnętrzne niezadowolenie może na nas negatywnie oddziaływać, że w towarzystwie niektórych osób stajemy się bardziej niespokojni. Dlatego my sami w sobie musimy znaleźć duchowe oparcie, które pomoże nam w zachowaniu równowagi, spokoju i przeciwstawieniu się wszelkim niepokojom, które nacierają na nas z zewnątrz. Nie możemy stale narzekać i krytykować otoczenia, obwiniając je za to, że jest pełne niepokoju, że jest przyczyną naszego złego samopoczucia i naszej bezradności.

Nie walczyć, ale dać spokój

Większość z nas skłonna jest walczyć ze swoim niepokojem i niezadowoleniem, przeciwstawiając się im lub próbując pozbyć się ich siłą. W takim wypadku zawsze przeżywamy porażkę. Walką tego rodzaju niewiele albo wręcz nic nie można osiągnąć. Wielu stawia przed sobą zadanie, by silnymi postami, modlitwami lub ascezą zmienić swoją naturę, niektóre swoje naturalne skłonności, które wcale nie muszą być złe, ale nam mogą się nie podobać. Zaczynamy siebie idealizować, utożsamiać się z innymi, jakimiś świętymi, pragniemy dla siebie natury, która podoba nam się w innych ludziach. Dążymy do osiągnięcia takiego ideału, nawet siłą. Jeżeli tak postępujemy, rozczarowanie będzie nieuniknione.

Jest inna droga – doradzają nam ci, którzy nią szli. Najpierw trzeba poznać siebie, ze wszystkimi darami i możliwościami danymi nam przez Boga. Szanować dar, który przyjęliśmy – swoje własne życie. Nie porównywać się z innymi i nie oceniać się na tej podstawie. Każdy z nas ma swoją własną drogę życiową i nasza właśnie jest dla nas najlepsza.

Wiele obciążeń powstaje z naszych wyobrażeń i zbyt wielkich oczekiwań od nas samych, a także od innych, z którymi żyjemy. Dręczymy się, gdy inni nie dostrzegają naszej dobroci, naszych wysiłków i trudu. Gdy nie doceniają nas i nie szanują. W naszych gorączkowych staraniach, byśmy byli jak najlepsi, jak najdoskonalsi, kryje się duży procent naszego niezadowolenia. I to musimy sobie jasno powiedzieć. Zupełnie spokojnie i bez osądzania lub drobiazgowego oceniania. Kiedy już to uznaliśmy, możemy to pozostawić w spokoju. Możemy, przynajmniej na urlopie, spróbować nie idealizować siebie i być takimi, jakimi w rzeczywistości jesteśmy. Nie ograniczajmy się oczekiwaniami. W ciągu tych kilku darowanych nam dni spróbujmy ćwiczyć przeżywanie

wszystkiego w sposób całkowicie naturalny. Wtedy nasz odpoczynek będzie z pewnością owocny. Nie walczmy z niczym, ale pozwólmy, by wszystko było tak, jak jest. Bądźmy tacy, jacy jesteśmy, ludzie wokół niech będą tacy, jacy są, niech przyroda będzie taka, jaka jest. Przeżywajmy wszystko, właśnie wszystko, całkowicie autentycznie i czysto.

Odpoczynek w zaufaniu

Wyluzowanie się jest powiązane z zaufaniem. Mogę opuścić swoje prace i plany, wyjechać na urlop, ponieważ ufam, że w końcu wszystko prowadzi Bóg i nie wszystko zależy ode mnie. Ja znam swoją rolę, ale i swoje miejsce. Wiele spraw może i bez mnie dobrze funkcjonować, może nawet lepiej – to nazywa się zaufanie. W ten sposób zawierzenie i ufność w dobre zakończenie wszystkiego przyczyniają się do wewnętrznego pokoju. Nie muszę wszystkiego kontrolować, ponieważ mogę wierzyć, że będzie dobrze, mimo że nie mam wszystkiego w swoich rękach.

Ludzie, którzy mają małe poczucie własnej wartości, muszą włożyć wiele wysiłku, aby to ukryć. Oni usiłują trzymać wszystko pod kontrolą, by robić wrażenie wielkiego zatroskania. Oni nie mają zaufania ani pokoju. Zzera ich nieustanna nerwowość i zaniepokojenie, destruktywne dla nich samych i dla innych.

Interesujące jest także to, że często myślimy, iż wzmocnimy poczucie własnej wartości tym, że będziemy mieć wszystko, co potrzebne do życia, że się jak najlepiej zabezpieczymy. Wówczas gromadzimy rzeczy i wymyślamy jakieś sztuczne potrzeby, które coraz bardziej ciągną jedna drugą, ale nie przynoszą wewnętrznego pokoju. Zapominamy, że **nie ten jest szczęśliwy, który wiele posiada, ale ten, który mało potrzebuje.** Pogodzenie się ze swoją najgłębszą istotą, przynosi niezmiernie zadowolenie i odpoczynek duszy.

s. Dominika Anić

V Ogólnopolska

Pielgrzymka Apostolatu Margaretka odbyła się 9. czerwca b.r. w Sanktuarium w Wysokim Kole. Podobnie jak w ubiegłych latach była dużym przeżyciem duchowym zarówno dla kapłanów jak i dla osób modlących się o ich uświęcenie i o opiekę Maryi – Matki kapłanów.

Na pielgrzymkę przyjechało ponad 500 osób z 6 Diecezji. Spotkanie rozpoczęło się odsłonięciem cudownego Obrazu Matki Bożej Różańcowej i oczywiście modlitwą różańcową w intencji kapłanów.

Ks. Infułat Stanisław Kowalczyk wygłosił konferencję o kapłanach a młodzież z Puław wykonała montaż słowno-muzyczny pt: „Bł. Jan Paweł II do rodaków”. Następnie przedstawiono historię Apostolatu, życie i modlitwę Margaret O'Donnel, która ofiarowała swe cierpienia za kapłanów, oraz życie pani prof. Louise Ward z Kanady, która rozpowszechniła idee dzięki pobytowi w Medziugorju i przychylności o. Jozo Zovko.

O godz. 12 rozpoczęła się uroczysta Msza św. którą koncelebrowało ok. 30 kapłanów. Pod koniec Mszy św. tradycyjnie już kapłani wyszli na kościół do „margaretek”. Wszyscy zebrani przez wyciągnięcie ręki nad kapłanami otoczyli ich wspólną modlitwą. Gościnnie wystąpił Chór „Jubilare Deo” z Lipska.

Po przerwie na posiłek odbyło się Nabożeństwo błagalne przed Najświętszym Sakramentem o święte powołania kapłańskie, zakonne, misyjne, które prowadził ks. Bartłomiej Grzebuła – neoprezbiter i młodzież z Lipska. Następnie dziękując kapłanom za ich obecność i posługę wręczono księżom specjalne *lekarstwo* wzmacniające i uświęcające „*Seraphinus Vita Complex*”. Zawartość stanowi Maryjny Różaniec z ulotką wyjaśniającą jego działanie, oraz duży obrazek św. Michała Archanioła do pomocy i obrony przed złem. Ks. Infułat otrzymał kwiaty z okazji 80 rocznicy urodzin. Na koniec ks. Kustosz Sanktuarium Szymon Mucha zawieździł Maryi Apostolat „Margaretka”. Dziękujemy Mu, że nas gości u siebie już od 5 lat. Do zobaczenia za rok.

Krystyna

ECHO ARCHIWUM

Suplement do Echa Medziugorja nr 33 – 5

Ocena objawień w Medziugorju bez wątplenia należy do Kościoła.

W jaki sposób władza kościelna może jednak wypowiedzieć się co do faktów, których oryginalny rozwój został zakłócony? Jak ma uznać, że objawienia maryjne przynoszą owoce nawrócenia, skoro wiernym nie wolno słuchać orędzi, gdyż nie zostały one jeszcze uznane za autentyczne? Jakim cudem uda się stwierdzić dobre owoce przybywających pielgrzymek, skoro ich organizacja jest utrudniona? Jak wreszcie obiektywnie oceniać owoce Medziugorja,

jeśli nie wolno informować o nim wiernych, a jednocześnie wszyscy jego krytycy mogą z łatwością wyrażać swoje negatywne zdanie o dziejących się tu wydarzeniach?

Nie da się docenić dobrego smaku owoców wiśni, jeśli drzewko zostanie ścięte zanim przyniesie jakiegokolwiek owoce. Ostateczna ocena objawień w Medziugorju bez wątplenia należy do kompetentnej władzy. Władza ta nie powinna jednak lekceważyć faktów widocznych dla wszystkich. Nie wolno jej ignorować osądu dokonanego przez Lud Boży, gdyż sprzeciwiała by się wtedy Duchowi Świętemu, który w nim działa. Wszelkie próby blokowania organizacji pielgrzymek, rozpowszechniania orędzi i obiektywnych informacji o Medziugorju są tożsame z odrzuceniem go u samych korzeni. To działania o charakterze zdecydowanie antykościelnym.

Jonas

Rozważania o Krzyżu

Ojciec Jozo, Tihaljina, 15.09.1986 r.

„**Kto chce mnie naśladować, niech pozostawi wszystko i weźmie jedynie krzyż**”. To zdanie stanowi źródło radości i zapowiedź zbawienia. Chrześcijanin *musi* pozostawić wszystko. Wczoraj obchodziliśmy uroczystość Podwyższenia Krzyża. Kiedyś ludzie mieli wielką wiarę: przez cały Wielki Post pościli o chlebie i wodzie, w każdy piątek odprawiali drogę krzyżową. Potrzebujemy postu o chlebie i wodzie. Pan Jezus żyje. Krzyż ma moc większą od naszych słabości. Stanowi podstawę ludzkiego życia. Nasze krzyże wszystkie stanowią część tamtego krzyża. Dzieje się tak również za sprawą Maryi.

Wczoraj obchodziliśmy uroczystość Podwyższenia Krzyża. Nasz krzyż zostaje wywyższony, jeśli go zaakceptujemy. Gdy tego nie uczynimy, pozostaje jedynie krzyżem. Wczoraj Matka Boża wzięła na siebie ból wszystkich swoich dzieci, żyjących w każdych czasach. Ból sam dla siebie stanowi wyrok. Jeśli twój krzyż zostanie jednak dotknięty przez krzyż Jezusa, przez krzyż Maryi, cierpienie nabierze sensu. Twój krzyż stanie się twoją szansą.

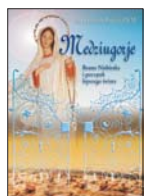
Do Medziugorja przyjechał pewien inżynier ze Szwajcarii, który przestał wierzyć. Przez długi czas żył we Włoszech, więc mówił: „i tam jest podobnie jak w moim kraju”. Ojciec Jozo zaprzeczał: „To nieprawda, spowiadam bardzo wielu Włochów”. „A ja spowiadam się bezpośrednio przed krzyżem”. „Jak możesz odrzucać sakramenty dane nam przez Boga?”.

Wielu z nas stworzyło sobie własną wiarę i Kościół zgodny z naszymi wyobrażeniami. Tymczasem Kościół dysponuje doświadczeniem dwóch tysięcy lat, podczas których Pan Jezus naucza i prowadzi swoją rodzinę.

Nasze cierpienie ma gorzki smak, dopóki nie ofiarujemy go Panu Bogu. Wtedy staniemy się nową winnicą, która wyda nowe owoce i z której wypłynie nowa woda. Szukajcie waszych korzeni! Wiara jedynie prywatna nie jest możliwa. Agnes wróciła z Niemiec bardzo smutna. „Ksiądz w mojej parafii widzi, ale nie ma w nim wiary. Nie jest w stanie karmić nią swoich parafian”. Agnes wróciła smutna, gdyż Kościół zatracił zdolność odczuwania obecności Pana pomiędzy nami.

To my jesteśmy sakramentem, znakiem Bożej obecności wśród ludzi. Stawiamy zaczyn dla chleba, który nasyci. Wszyscy jesteśmy bardzo ważni. Ciężko jest wejść na Krzyżewac. Podobnie jest z waszym życiem. Natraficie na kamienie, ale wciąż podążacie do przodu. Matka Boża mówi: „Wszyscy musicie zbierać się w kościele. Wszyscy razem na kolanach: chrześcijanie, muzułmanie, prawosławni. Modlitwie musi towarzyszyć pokora! Tylko taka modlitwa przypomina strumień, którego szum słychać z daleka. (cdn)

Kącik wydawniczy



Ljudevit Rupčić

Medziugorje – brama niebios i początek lepszego świata

„Drogie dzieci, jestem pośród was nieustannie, bowiem z mojej, nieograniczonej miłości pragnę ukazać wam **bramy nieba**. Pragnę wam powiedzieć jak je otworzyć...” (02.06.2012) – to słowa z ostatniego orędzia danego Mirjanie. Gospa mówi w nim o bramie nieba. Swojej książce poświęconej znaczeniu objawień w Medziugorju czyli: przyjsciu Matki Bożej na ziemię w tej sytuacji w jakiej świat się znajduje – o. L. Rupčić nadał właśnie taki tytuł: **Brama Nieba**.

Odchodzenie od Boga nabiera coraz większego przyspieszenia. Nikt nie powinien się ludzić, że zło pozostawi kogoś w spokoju. Do tego w świecie następuje erupcja piekielnych mocy, które

naruszają biologiczną, umysłową i moralną strukturę człowieka, a co za tym idzie, strukturę rodziny, społeczeństwa i religii. Tak więc tworzy się nowy porządek, który nosi wszystkie znamiona zorganizowanego terroryzmu i chaosu. Negowanie Boga i oddalanie się od Niego powoduje coraz większą ciemność w człowieku i coraz większą jego degradację. Na ludziach dokonuje się doświadczeń tak, jak na zwierzętach. W ten sposób człowiekowi narzuca się inne cele, niż te, które określił dla niego jego Stwórca i traktuje się go jak towar konsumpcyjny.

Komunizm przez wiele lat mamił ludzi swoim rajem. Nic nie zmieni się na lepsze, jeżeli jakakolwiek inna ideologia zastąpi go swoim rajem. Aby powstał, nowy, lepszy świat, potrzebny jest Bóg, nowe, lepsze myślenie i nowy lepszy człowiek. To jest właśnie to, o czym mówi Matka Boża w Medziugorju. Jedno nie ulega wątpliwości, że **o ile dzisiejsze niedole są już tak wielkie i prawie nie do zniesienia**, to o ileż większe staną się one w przyszłości, gdy stosowane i praktykowane będą w życiu te same poglądy, kryteria, miary i dążenia? Co więcej nas czeka, jeżeli nie przyjmimy Bożego Miłosierdzia, które daje nam Bóg przez objawienia w Medziugorju dowiemy się z dalszych rozważań Autora **Bramy Niebios**.

Od Redakcji



Objawienie doroczne dla Ivanki Ivanković-Elez miało miejsce w jej domu rodzinnym i trwało 7 minut.

Obecna była jedynie najbliższa rodzina. Matka Boża mówiła jej o piątej tajemnicy i dała orędzie – str. 1.

Uroczystości XXXI Rocznicy



24.06. – przewodniczył Mszy św. i homilię wygłosił o. Ivan Dugandzić, a współkoncelebrowało 134 kapłanów. Obecny w asyście był o. Petar Ljubčić i o. Tomislav Pervan. **25.06.** zaś głównym celebrazem był prowincjał o. I. Sesar, współkoncelebrowało 162 kapłanów. Na zakończenie Mszy św. Maria Pavlović i Ivan Dragičević – odmówili *Magnifikat*. Była całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu, do 23.00 prowadzona przez oo. Franciszkanów przy ołtarzu polowym, a następnie przeniesiona do kościoła trwała do 7.00 rano. Była również adoracja w nocy z 24/25 do 5 rano.

W Rocznice odprawiono 26 Mszy św. językowych. Po **raz 21.** 24.06. o godz. 6.00 z klasztoru w Humcu wyruszył „**Marsz Pokoju**”, zakończył się o godz. 09.30 przy kościele św. Jakuba błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem udzielonym przez o. Miljenko Štekó.

25 lipca w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzielo*” Echa.

Obory 2012

XIII Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju, sobota 14 lipca w godz. 10.00–19.00. Informacje oraz zgłoszenia grup pielgrzymkowych – o. Piotr Męczyński, tel. 54/280 11 59, wew. 23; 606 989 710, www.obory.com.pl

Medziugorje – Pielgrzymki bez nocnych przejazdów

Włochy – Medziugorje – 08.09.2012 – 21.09.2012 r. i **Medziugorje** – 29.09.2012 – 06.10.2012 r., tel. **506-166-343**.

Uwaga Ośrodki Medziugorskie!

W związku z przyjazdem do Polski Gości z Medziugorja, zainteresowane Ośrodki zorganizowaniem na swoim terenie spotkań i nabożeństwa w duchu Medziugorja proszone są o kontakt z Redakcją.

UWAGA!!! ZMIANA KONTA ECHA. W związku ze zmianą banku nastąpiła zmiana konta. Ofiary na „*Echo*” prosimy kierować na poniższe, nowe konto: Królowa Pokoju – „*Echo*” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. Stare konto będzie ważne do 30.06.2012 r. – serdecznie Bóg zapłać.

Aby otrzymać „*Echo*” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolova-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„*Echo Maryi Królowej Pokoju*”
utrzymuje się z ofiar